Rok VII. **Kraków, Sobota 6 Września 1902.** **Nr. 36.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Pogadanki o prawie spadkowem*).

IV.

O zachowku i o dziedzicach koniecznych.

Jakkolwiek nasze ustawodastwo jak i ustawodastwo dawnych czasów i różnych państw uznało co do dziedziczenia wolność rozporządzania majątkiem na przypadek śmierci, postanawiając, że ważnie objawiona ostatnia wola spadkodawcy ma być uważaną za świętą i ma być wykonaną, to jednak ustawodawstwa te uznały za konieczne tę wolność spadkodawcy przepisem ograniczyć w tym kierunku, że pewnym osobom, węzłem rodzinnym jak najściślej ze spadkodawcą związanym, nawet wbrew ostatniej woli rozporządzeniu, musi być wydaną pewna, ustawowo oznaczona część spadku, o ile przeciw temu ważne w ustawie wymienione powody (usprawiedliwione wydziedziczenie) nie przemawiają. Tak powstała instytucya prawna «zachowku» czyli «części obowiązkowej» (po łacinie «legitima»), jako części majątku spadkowego, którym ustawa pewnym osobom, które w tym wypadku zwykło się nazywać «dziedzicami koniecznymi», zastrzegła.

Zachowek wedle naszej ustawy należy się tylko dzieciom, wnukom i prawnukom spadkodawcy, czyli jego wszystkim krewnym t. zw. «zstępnym», t. j. krewnym pierwszej linii, a nadto rodzicom, babkom i dziadkom oraz prababkom i pradziadkom, to jest krewnym t. zw. «wstępnym» lecz nie ich krewnym, a więc nie siostrom, braciom spradkodawcy, albo krewnym dalszym zwanym «pobocznymi». Ilość tego zachowku oznaczona przez ustawę wynosi: a) dla krewnych «zstępnych», (t. j. dzieci, wnuków, prawnuków) połowę, b) dla krewnych «wstępnych» (t. j. rodziców, bakek, dziadków, prababek, pradziadków) $^1/_3$ część tego, coby byli otrzymali z mocy dziedziczenia ustawy, gdyby nie było ostatniej woli rozporządzenia. Spadkodawca przeznaczając dotyczącej osobie zachowek, może to uczynić albo przeznaczając jej część spadku (np. $^1/_8$, $^1/_5$), albo zapis (np. rolę «niwka», inwentarz żywy i t. p.), nie oznaczając nawet wyraźnie, że to jest zachowek. Zachowek powinien być jednak zupełnie wolny, każde więc obciążenie go jest nieważne, nie może więc spadkodawca dodać żadnego warunku odwlekającego zaspokojenie zachowku, nałożyć na biorącego zachowek warunku, że w razie śmierci ma pozostawić ten majątek osobie innej, lecz spadkodawca może postanowić, że ten zachowek ma po śmierci dziedzica koniecznego dostać się jego dzieciom, ale takie zastrzeżenie może zrobić tylko wtedy, jeżeli dziedzic konieczny byłby bardzo zadłużony lub marnotrawny i zachodziła obawa, że należący mu się zachowek nie dostanie się jego dzieciom w całości lub w części.

Przykładowo obliczenie zachowku tak się przedstawia: Majątek spadkowy (z czegokolwiek się składa np. z gruntów, domów, wierzytelności i t. p.), oszacowano na 2400 kor. Spadkodawca pozostawił troje dzieci, jednemu zapisal wierzytelność hipoteczną w kwocie 300 kor. a resztę majątku dwojgu drugim dzieciom. Otóż pierwsze dziecko w zachowku pokrzywdził, bo mu się należała z wartości 2400 kor. $^1/_6$ część t. j. wartość 400 kor. t. j. połowa z tego, coby otrzymał, gdyby ojciec testamentu nie był zrobił, a otrzymałby był $^1/_3$ część ze sumy 2400 kor., to jest

*) W numerze 34, w artykule »Pogadanki o prawie spadkowem« zaszło kilka omyłek w druku. I tak: w napisie zamiast »o podstawie« miało być »o podstawieniu«; na stronicy zaś 267 zamiast »w ciągu lat 39« miało być »w ciągu lat 30«.

wartość 800 kor. — z czego $^1/_2 = 400$ kor.) a dostało o 100 kor. mniej, i tę kwotę dziedzice muszą mu dopłacić.

Powyż wypowiedziano, że zachowek należy się wtedy, kiedy przeciw temu nie zachodzą ważne powody w ustawie przewidziane. Jako taki powód uważa ustawa prawo spadkodawcy do wydziedziczenia tych, którzyby do spadku z mocy pokrewieństwa przychodzili. Przyczynami wydziedziczenia są: 1) gdy dziecko względnie rodzice spadkodawcy tegoż spadkodawcę znajdującego się w niedostatku, bez pomocy zostawiają, 2) gdy z powodu zbrodni skazani są na dożywotnie lub 20-letnie więzienie, 3) gdy ciągle prowadzą życie przeciwne publicznej obyczajności, 4) gdy rodzice zupełnie zaniedbali wychowania spadkodawcy, kiedy był dzieckiem. Również może spadkodawca rozporządzeniem swej ostatniej woli odjąć zachowek dziedzicom koniecznym z powodu takich czynów, dla których dziedzic staje się niegodnym dziedziczenia, a przyczyny te są: gdy dziedzic ten spadkodawcę, jego dzieci, rodziców lub małżonka w złym zamiarze na honorze, ciele lub majątku skrzywdził lub usiłował skrzywdzić do tego stopnia, że z tego powodu może być wdrożone postępowanie na drodze karnej. Jeżeli spadkodawca takiemu przebaczy, staje się zdatnym do dziedziczenia. Odjęty być może dziedzicom konieczny zachowek, jeżeli spadkodawcę do oświadczenia ostatniej woli przymusili lub też podstępnym jakim sposobem do tego naklonili, przeszkadzali mu w działaniu ostatniej woli rozporządzenia albo zrobione już zniszczyli. Ci stają się nadto odpowiedzialnymi za wszystkie szkody, jakie przez to trzeciej osobie zrządzili.

Nasuwa się pytanie, jakie ma środki prawne i jakiej potrzeba porady temu, który został bezprawnie wydziedziczony lub pokrzywdzony w zachowku, albo w ostatniej woli rozporządzeniu zupełnie pominięty?

Przedewszystkiem, jeżeli dziedzic, który spadek otrzymuje, zarzuca dziedzicowi koniecznemu, że został wydziedziczony, musi przyczynę wydziedziczenia bez względu na to, czy jest przez spadkodawcę wyrażoną lub nie, udowodnić, a nadto przyczyna ta musi wynikać także z wyrazów i z ducha ustawy.

Dziedzic konieczny, który bezprawnie został wydziedziczony, albo który nie otrzymał czystego całkowitego zachowku, może domagać się w pierwszym wypadku całego zachowku, a w drugim uzupełnienia go do należnej rzeczywistej wartości.

Gdy spadkodawca z pomiędzy więcej dzieci pominął jedno, trzeba odróżnić, czy pominięcie to nasiąpiło z powodu, iż spadkodawca błędnie przypuszczał, że dziecko (które wyemigrowało np. za robotą w obce kraje), już nie żyje, czy też umyślnie je pominął. W pierwszym wypadku należy się pominiętemu dziecku taka część dziedzictwa, jakąby prawdopodobnie w myśl dorozumianej woli spadkodawcy mogło było dostać, gdyby spadkodawca o istnieniu tego dziecka był napewno wiedział; dziecko to może więc żądać albo takiej części spadku, jaka przypada na dziedzica koniecznego, najmniej obdarzonego, albo też równej części z innymi, jeżeli nie pominięci dziedzice konieczni równe części mają wyznaczone. W drugim wypadku, gdy testator rozmyślnie pominął jedno z dzieci, należy mu się tylko zachowek, ale gdyby przeciwnik udowodnił przyczynę wydziedziczenia wymienioną powyż pod l. 1, 2, 3, wtedy pominięcie tego uważane będzie za wydziedziczenie i dziecko to nawet zachowku nie otrzyma.

Jeżeliby wreszcie spadkodawca zostawił tylko jednego dziedzica koniecznego i wskutek pomyłki względnie mylnego mniemania, że nie żyje, o nim nie wspomniał, albo gdyby po zrobieniu przez bezdzietnego spadkodawcę testamentu przybyło mu na świat dziecię, wtedy testament ten byłby ważny tylko co do zapisów na rzecz publicznych zakładów, za wynagrodzenie świadczonych usług lub w celach pobożnych uczynionych i to z ograniczeniem, że te zapisy $^1/_4$ części czystego spadku przenosić nie mogą; wszystkie inne rozporządzenia testamentu pozostają bezskuteczne.

Do zaspokojenia zachowku obowiązani są ustanowieni dziedzice i zapisobiercy w częściach stosunkowych. W celu obliczenia sumy zachowku potrzeba dokładnie spisać i należycie oszacować wszystek majątek, należący do spadku; długi i ciężary, które już za życia spadkodawcy istniały, strąca się z wartości majątku spadkowego, nie strąca się jednak z tej wartości zapisów i innych ciężarów, ustanowionych w ostatniej woli rozporządzeniu. Prawo żądania zachowku lub uzupełnienia go zadawnia się w trzech latach po ogłoszeniu testamentu.

Ponieważ ustawa przyjęła ogólną zasadę, że rodzice obowiązani są dzieciom swoim dać najniezbędniejsze utrzymanie, gdyż inaczej ten obowiązek spadłby na państwo albo gminę, tedy i dziecku wydziedziczonemu należy się potrzebne utrzymanie ograniczone do najniezbędniejszych potrzeb życia.

Jeżeli wreszcie na przypadek przeżycia między małżonkami żadne zaopatrzenie nie było umówione, to pozostałemu przy życiu małżonkowi należy się z majątku spadkowego utrzymanie na wypadek, gdy nie ma swego majątku i do czasu, dopóki nie wstąpi w powtórny związek małżeński.

Wspomnieć w tem miejscu należy o darowiznach, czynionych przez spadkodawcę za życia we formie kontraktu między żyjącymi zawieranych, jeżeli spadkodawca ma dzieci, a więc dziedziców koniecznych. Te same powody, które skłoniły ustawodawcę do postanowienia przepisów o zachowku, musiały go skło-

nić także do tego, aby przy darowiznach między żyjącymi wprowadzić pewne ograniczenie, gdyż inaczej możnaby przepisy o zachowku obejść. To też ustawa przepisuje, «kto w czasie uczynionej darowizny ma potomków, dla których zachowek zostawić jest obowiązany, ten z ich szkodą nie może czynić darowizny, któraby połowę jego majątku przewyższała. Jeżeli darujący ten przepis przestąpił, a potomkowie ci udowodnią po jego śmierci, że czysty spadek nie dochodzi do połowy majątku, jaki w czasie czynienia darowizny posiadał, natenczas mogą domagać się stosunkowo od obdarowanego zwrotu tego, co więcej nad połowę nieprawnie otrzymał». Prawa tego trzeba jednak dochodzić w ciągu trzech lat po śmierci darującego, bo inaczej po upływie tych trzech lat przez przedawnienie gaśnie.

Przy obliczeniu zachowku, o którym powyż była mowa, uwzględnione i potrącone z niego ma być: a) to, co dziedzic konieczny ze spadku przez zapis lub inne rozporządzenie spadkodawcy otrzymuje, b) to, co spadkodawca dał za życia córce na posag, a synowi lub wnukowi na wyprawę albo wprost na rozpoczęcie jakiegokolwiek zatrudnienia (rzemiosła, handlu i t. p.) c) to, co spadkodawca obrócił na zaspokojenie długów pełnoletniego swego dziecka.

Jeżeli dzieci przychodzą do spadku z rozporządzenia ostatniej woli, to, co otrzymały za życia spadkodawcy, wtedy tylko policza się na ich część dziedzictwa, gdy tak spadkodawca wyraźnie rozporządził. Zaś przy dziedziczeniu ustawowem policzyć należy na część dziedzictwa to wszystko, co dziecko od spadkodawcy za życia jego otrzymało w celach pod *b* i *c* powyż wymienionych, a wszystko to, co rodzice dali dziecięciu (oprócz wymienionych przypadków) uważa się za zwykłą darowiznę i nie wchodzi w policzenie.

Wiadomości z całego świata.

Strejki rolne na Podolu rosyjskiem. »Przegląd« donosi: Od osoby zupełnie wiarygodnej, osiadłej na Podolu w Rosyi, otrzymujemy wiadomość, że i wśród tamtejszych chłopów, w pasie nadgranicznym, prowadzona jest potajemnie taka sama agitacya, jak w Galicyi. Władze tamtejsze tłumią ją w zarodku. Z Kamieńca podolskiego wydelegowano pułkownika żandarmeryi, który objeżdża wszystkie gminy, położone w pasie nadgranicznym. Zarządził on liczne rewizye, które potwierdzają w zupełności to, iż jedna i ta sama ręka kieruje agitacyą wśród chłopów ruskich w Galicyi i za kordonem.

We wsi Zielonej, tuż nad granicą galicyjską, znaleziono znaczny zapas broszur agitacyjnych, takich samych, jakie rozrzucane były między chłopów w Galicyi. Aresztowano kilku miejscowych ludzi, agitatorzy jednak zdołali ukryć się. Pułkownik żandarmeryi zwołał do siebie wójtów i mirowych (komisarzy włościańskich) z całej okolicy i oświadczył im w sposób stanowczy, że czyni ich osobiście odpowiedzialnymi za wszelkie wybryki, jakichby się chłopstwo dopuściło na gruntach właścicieli folwarków.

W Charkowie, w Rosyi rozpoczęła się w obecności ministra Murawiewa rozprawa przeciw wieśniakom, którzy w swoim czasie wywołali zaburzenia w gubernii charkowskiej. Oskarżonych jest 300. Obecnie sąd zajmuje się sprawą 40 oskarżonych. Rozprawa jest tajna. Za każdym oskarżonym stoi żołnierz z dobytym pałaszem.

Węgrzy obchodzić będą 19 września b. r. setną rocznicę urodzin swego bojownika z r. 1848, Karola Koszuta. W całym Kraju odbędą się w tym dniu nabożeństwa kościelne, zebrania, odczyty i zabawy ludowe.

Wybuch wulkanu na Martynice. Z Paryża donoszą, że skutkiem nowego, silnego wybuchu wulkanu Mont Pelée w dniu 30 sierpnia uległy zniszczeniu Marne Rouge i Ajouppa Rouillon. (?) Około tysiąc osób zginęło, kilkaset osób ciężko rannych. Gwałtowny przypływ morza wyrządził ogromne szkody. Wybuch był silny, iż odczuto go nawet w Fort de France. — Pośród ludności zapanowała ogromna panika: — dwa krążowniki odpłynęły ku północy dla niesienia pomocy mieszkańcom.

New-York. Wyspę Minbanara nawiedziło trzęsienie ziemi. Zginęło przeszło 70 krajowców.

O nawozach.

VIII.

Kompost czyli śmieciska.

Bardzo dobrym nawozem, zawierającym dużo pokarmów dla roślin, są śmieciska, czyli tak zwane komposty. Ale nie wszyscy rozumieją wielką wartość tego nawozu, a mało kto umie go zbierać i obchodzić się z nim. Dlatego musimy rzecz objaśnić.

Z czego składa się śmiecisko czyli kompost? Z wszystkiego, można powiedzieć, co zawiera pokarm dla roślin. A więc są tam wszystkie odpadki przy gospodarstwie: odpadki roślin, zepsuta pasza, chwasty, badyle, nać ziemniaków, marchwi, buraków i t. d. Następnie są: plewy, ości, śmieci ze stodoły. Prócz tego odpadki mięsne, rogi, raci, kości, wnętrzności, kłącze z pierza i wszelka padlina. Padłych sztuk zwierząt nie powinno się zakopywać gdzieś w ziemi, jeżeli nie padły na zaraźliwą chorobę, ale należy rozdzielić na sztuki i zakopać w śmiecisku. Ogromnie dużo i bardzo pożytecznych jest tam pokarmów

Następnie wchodzą do śmieciska: odpadki kuchenne, o ile nie idą na paszę dla bydła, wszelkie mydliny (bardzo są dobre), pomyje z podłóg i sprzętów, śmieci, popioły, (z drzewa są nadzwyczaj dobre, z torfu gorsze). Mogą tu wejść odchody ptasie, ludzkie, jeżeli jest, to i gnojówka, wszelkie odpadki z drzewa jak trociny, heblowiny i t. d.

Aby z tego wszystkiego powstał użyteczny nawóz, nie wystarczy, składać te wszystkie materyały na kupę, a potem wywieść na pole.

Koniecznym składnikiem kompostu jest ziemia, którą należy warstwami śmiecisko przesypywać. Bez ziemi niema kompostu, bo nic należycie nie ugnije, nie przerobi się, nie stanie się tak użytecznem, jakby być mogło. Trzeba więc mieć napród przygotowaną ziemię na kupie obok śmieciska. Jeżeli jest stawarka (ziemia ze stawu wybrana) i owszem, a nie, to błoto z dróg, z podwórza zbierać, dodawać ziemi gliniastej i tworzyć z tego osobną kupę. Można do tej kupy dodawać i torfu ale nie dużo. Tym materyałem od czasu do czasu przesypywać śmiecisko, które powinno być nie w dole, ale na wierzchu, w jakim kącie cienistym między budynkami. Powinno tworzyć kupę, stos wysoki, a nie być zalewane przez wodę. Pod wodą wszystko bardzo powoli gnije, o czem wiemy z doświadczenia. Tylko na powietrzu gnicie prędko się może odbywać.

Jeżeli do kompostu dodajemy jakiekolwiek nasiona, to trzeba je posypać na wierzch i przykryć lekko ziemią. Gdy skiełkują i podrosną skosić, lub zżąć, wtedy nasienie będzie zniszczone a pokarm pozostanie. Perz należy posypywać wapnem, aby się dokladnie rozłożył, bo inaczej, to ożyje na roli i będzie tam rósł.

Komposty są starannie zbierane we wszystkich rozumnie prowadzonych gospodarstwach i bardzo cenione. Nawet i po wsiach w małych gospodarstwach wiedzą ludzie, że śmiecisko dobry nawóz pod kapustę. Nie jest to więc żaden nowy wynalazek, a nauka rolnicza potwierdza tylko to, co ludzie od dawna praktykowali. Ale nowy wynalazek rolniczy robili niektórzy PP. Starostowie, którzy z pomocą żandarmów rozkazali pokasować i pozasypywać wszelkie śmieciska, w których zbierano komposty. Jeżeli szło o porządek po wsiach, koło domów, jeżeli szło o to, aby pod progami domów nie stały smrodliwe i niechlujne kałuże, to trzeba było ludzi pouczyć, jak mają komposty zbierać, gdzie śmiecisko umieścić i jak się z niem obchodzić. Byłby wtedy porządek, a tak jest niechlujstwo i zaraza, tylko że w innym kącie podwórza. Albo też po największej części zaniechanie zbierania kompostu, co jest bardzo źle, z ujmą gospodarstwa.

W większych gospodarstwach, naukowo prowadzonych, robią różne specyalne komposty. Osobno składają materyały, które się szybko rozkładają, osobno te, które powoli. Do tych ostatnich dodają w celu przyspieszenia rozkładu, gnojówki, mydlin, albo wapna. Robią też specyalne komposty z pewnych materyałów dla pewnych roślin, ale tego wszystkiego nie możemy małym rolnikom objaśniać i doradzać, bo do tego potrzeba głębszej nauki.

Wspominamy o tem jednak dlatego, aby wszyscy dowiedzieli się, że komposty, to nie byle co, ludzie rozumni znają ich wartość i starają się o nie bardzo troskliwie.

Nawóz kompostowy nadaje się szczególnie na ziemie lżejsze, do ogrodów pod jarzyny, a bardzo także dobre są na łąki.

Dla zapamiętania sobie jeszcze raz powtarzamy główne zasady obchodzenia się z kompostami.

1. Muszą być mieszane z ziemią umyślnie na ten cel przygotowaną. Można użyć i torfu, ale ziemia być musi.

2. Powinny być zbierane nie w dole, ale na kupach, na wierzchu, aby nie były zalewane wodą.

3. Bardzo jest dobrze przesypywać wapnem, polewać gnojówką i mydlinami. *Jan Piętka.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ludy Słowiańskie.

(Dokończenie).

Piśmiennictwo bułgarskie.

Pozostali nam jeszcze Bułgarowie, którzy na krańcach Słowiańszczyzny się umieścili i najmniej łączności z nami, a nawet z resztą Słowiańszczyzny mają. Najmniej oni o nas wiedzą, najmniej i my o nich wiemy.

Piśmiennictwo starobułgarskie, rękopiśmienne, jest bardzo obfite. Zawdzięcza ono początek swój wielkim apostołom Cyrylowi i Metodemu. Ale kiedy przyszła chwila i czasy upadku państwa i lata niewoli tureckiej, zamarły i wszystkie soki życia duchowego. Usiłuje je wskrzesić dopiero zakonnik pewien, który w r. 1762 pisze dzieło o słowiańskich narodach i carach bułgarskich. Ale on tylko życie poruszył. Zbudził je z zupełnego uśpienia Rusin, Jerzy Huc swą książką «*Starzy i dzisiejsi Bułgarzy*», wydaną w r. 1860. Gdy zaprowadzono częściowe połączenie Bułgarów wyznaniowe z Rzymem i światło cywilizacyi zachodniej do nich silniej się przedarło, rozpoczęło się życie silniej rozwijać tak politycznie, jak w piśmiennictwie. Dzisiejsze czasy są właśnie pierwszą dobą rozwoju piśmiennictwa bułgarskiego.

Dzisiaj już ma literatura bułgarska kilka imion znanych i nawet wcale znakomitych. K. Weliczkow, apostoł powstania w r. 1876 wycierpiał wiele od zwy-

ciężkich Turków. Błąkać się też długo musiał po obczyźnie. Kiedy nastąpiły dlań czasy spokojniejsze, dawny nauczyciel został ministrem handlu. Założył wtedy akademię malarstwa i muzeum przemysłowe. Do dziś jest bardzo czynny politycznie, ale i literacko, między innemi opiewa powstanie swego narodu i walkę z Turkiem, rzecz, którą wielu pieśniarzy bułgarskich innych często za przedmiot swych pieśni biorą. Młodszy odeń o połowę lat jest Z. Grozew (ur. 1872), profesor gimnazyalny w Sofii; wydał także swoje pieśni, które zwróciły na niego krytyków i czytelników uwagę.

Powstanie bułgarskie opowiada w «*Pieśni krwawej*» najważniejszy z współczesnych poeta Sławejkow. Stanowisko i znaczenie tego dzieła ma być podobne jak «Pana Tadeusza» w naszej literaturze. Tak twierdzą krytycy. My powinniśmy znać nazwisko innego rymotwórcy, Kesiakowa, choćby dlatego, że przyswoił ojczystemu piśmiennictwu dzieła naszych geniuszów: «Wallenroda», «Ojca zadżumionych» i «Wiesława» Brodzińskiego. Europejską sławą cieszy się Iwan Wazow (ur. 1850), zachęcający niegdyś swą pieśnią rodaków do boju i walki z ciemięzcą i gnębicielem. W późniejszych śpiewach zawarł dzieje i opis utarczek powstańców z tyranami i wyśpiewał sławę bohaterów wojny o niepodległość. Większą jednak sławę niż poezye zyskały mu powieści jego, tłumaczone na wszystkie języki europejskie. U nas przekładano dawniej wiele z innych piśmiennictw słowiańskich, a więc i z bułgarskiego, dzisiaj rzadko się przekład jakiś z tego języka u nas spotka i to zazwyczaj coś krótszego w jakim dzienniku. Niestety!

Nie mając pod ręką utworów muzy bułgarskiej, przytaczamy pierwszą zwrotkę pieśni, która dzisiaj uważana już jest za hymn bułgarski narodowy, a w czasie powstania była zwykłą pieśnią żołnierską. Rozpowszechnioną jest tak dla swej melodyjności, że i przy naszych fortepianach nieraz ją słyszeć można:

Szumi Marica [1]) okrwawena,
Płacze wdowica ljuto raniena,
Marsz, marsz, Generale nasz
Raz, dva, tri, marsz wojnici!

III. Nasz cel w Słowiańszczyźnie.

Byliśmy niegdyś silni, potężni i blaskiem swej potęgi innych braci Słowian olśniewaliśmy. Dziś zepchnięci w głębię i usunięci w dal mniej jasną żyjemy wspomnieniami starej przeszłości. Berło potęgi słowiańskiej dostało się dziś komu innemu w udziale, nawet przodownictwo w katolickim świecie słowiańskim dzisiaj do kogo innego należy. Trudno marzyć nam dzisiaj o jakiejś politycznej mocy cara, ale starać się i dążyć do tego, aby siłą moralną, potęgą ducha przewodzić ludom słowiańskim — po temu mamy warunki. Za tym ideałem nam gonić wolno, do tego celu podążać możemy, uczestnictwo duchowe zdobyć powinniśmy. A przecie, choć powinniśmy, chociaż możemy i aczkolwiek nam wolno, nie nas nazywają ludy słowiańskie «pierwszym narodem słowiańskim», ale Czechów. Dlaczego?

Sama Praga, największe w Austryi na wskróś słowiańskie miasto, jest niejako z natury środowiskiem i ogniskiem austryackiej Słowiańszczyzny. Ich wszechnica jest o wiele lepiej niż nasze w ilość sił nauczycielskich wyposażona. Książnice i zbiory inne naukowe są tak bogate, że snadniej tam niż u nas znajdziesz nawet polską książkę niejedną. Uprzystępnioną więc mają naukę goście słowiańscy w Pradze. Ale i o ułatwienie tej nauki starają się tak profesorowie jak i obywatele przez udzielanie studentom słowiańskim zasiłków i stypendyów. Wystarczy porównać, że gdy młodzież w Krakowie ma tylko jedną «bratnią pomoc», to w Pradze jest aż 5 stowarzyszeń młodzieży, niosących pomoc biedniejszym.

Są więc w Pradze: Łużyczanie, Słoweńcy, Serbowie, Chorwaci, Słowacy, Bułgarzy, są nawet Polacy, w ostatnich czasach i Rusini. Przez nich Czesi się dowiadują i uczą o życiu duchowem i politycznem innych Słowian. Ci znowu szerzą czeską kulturę po swoich ojczyznach i Czechom imię wyrabiają w kołach swych rodaków. Wszyscy zaś Słowianie łączą się nad Wełtawą w słowiańskich stowarzyszeniach studenckich i klubach obywatelskich.

Nietylko w Pradze ale i po innych miastach czeskich działalność w kierunku poznania bratnich narodów rozwija się bujnie np. na kursy języka polskiego prof. Hory w Pilznie uczęszczało kilkudziesięciu słuchających. Cóż dopiero mówić o tem, że z piśmiennictw innych słowiańskich przekładają bardzo wiele na język swój i wiele też piszą prac i rozpraw, poświęconych słowiańskim narodom i ich piśmiennictwom.

Dla Pragi charakterystyczne są tak zwane «kawiarnie słowiańskie», gdzie napisy zewnętrze i wewnątrz po ścianach są ułożone we wszystkich słowiańskich językach. Tam każdy dostanie dzienniki i czasopisma w swoim języku. Takimi to środkami praktycznymi szerzy się «słowiańska wzajemność» w Czechach.

Stąd wreszcie wychodzą wszelkie ruchy i dążności ogólnosłowiańskie celem jak najściślejszego spojenia tych rozróżnionych narodów. Tu odbył się pierwszy zjazd słowiański w r. 1848, tym pamiętnym roku odrodzenia się ludów słowiańskich. Tu były pierwsze zloty słowiańskie, stąd pierwsza pobudka do zjazdów dziennikarzy słowiańskich wyszła. Zjazdy te pracują nad poznaniem wzajemnęm tych narodów i ich skupieniem. Narady i prace zjazdów dążą do tego, aby dziennikarze każdego narodu powiadamiali się o po-

[1]) Marica, rzeka bułgarska.

bratymczych społeczeństwach u źródła wspólnego, pewnego i prawdziwego, aby nie czerpali nowin o świecie słowiańskim z obcych strumieni, przekręcaniami i nieprawdą zamąconych. Zjazdów tych było już cztery (w Krakowie, Pradze, Dubrowniku, Lublanie).

Dodajmy jeszcze ogromny ruch przemysłowy, fabryczny, jaki rozkwitł w ostatnich czasach na ziemiach czeskich, który czeskie wyroby rozsyła do wszystkich krajów i ziem słowiańskich (zwłaszcza w Austryi) i choć powoli, ale wypiera niemieckie wyroby. Wszak tym sposobem Czesi sobie także zyskują wpływ i znaczenie w rzeszy ludów słowiańskich.

Czyż wyliczać jeszcze więcej środków, jakimi Czesi dążą do naczelnictwa w Słowiańszczyźnie? Sądzę, że starczy, co dotąd się rzekło. A my co robić mamy, my, którzy przeszłością świetniejsi, liczbą silniejsi, w dary umysłowe bogatsi jesteśmy? Tosamo, co oni. I nie tylko tosamo i tyle, ale siedm i dziesięćkroć więcej. A kiedy zgodą własną i jednością słowiańską silni będziemy, wtedy i wróg nas lekce nie będzie ważyć, wtedy nie śpiewać tylko, ale czynnie będziemy mogli światu pokazać, że

Jeszcze Polska nie zginęła!

Odezwa do dzieci polskich.

Kiedy w r. 1885 odezwałam się do ówczesnych dzieci w sprawie Sierót Przemyskiego Zakładu, by z pomocą dziecinnych ofiarek obszerniejsze im obmyśleć umieszczenie, posypały się ofiarki w sposób niewypowiedzianie serdeczny, a nawet rzewny.

Chłopczyk wiejski u matki wdowy komornicy, którego całem posiadaniem była jedyna koszulka, krajką przepasana, przyniósł centa (!) na Zakład Sierót. Zaprawdę on przyniósł tysiące, bo w jego sercu ten cent z pewnością miał wartość tysięcy. (Morawica pod Krakowem).

Znów mała dziewczynka chora na gardło, potrzebowała maleńkiej operacyi. Na zachętę obiecano jej 2 fl. na śliczną lalkę, jeśli na operacyę zezwoli; dowiedziawszy się jednak od swojej Mamusi, że są sierotki, które przytułku nie mają, na operacyjkę zezwoliła, a 2 fl. na sierotki posłała. (Sieniawa).

Dalej znów oddział polskich żołnierzy, w Bośni kwaterujących, gdy przeczytali odezwę do dzieci polskich, zebrali swoje groszaki i całą sumkę z rzewnym listem do Przemyśla nadesłali.

O wieleż i wiele podobnych ofiar zebrali Aniołowie! Jakim tryumfem wieńczyły się młodziutkie czoła dzieci na myśl, że miłość dla sierót przemogła ich osobiste pragnienia; że zrozumiały, iż ofiara z tego, co jest tylko przyjemnością, na korzyść tych, którym na koniecznem zbywa, jest świętym i słodkim obowiązkiem.

Dzieci drogie, dziś już babunia przy tymsamym Zakładzie sierót zostająca, do serc Waszych, równie jak ongi dobrych, równie szlachetnych się udaję. Domek nasz tylko 30 ich mieścić może, a sierót tak wiele! Szczególniej tych maleńkich, trzy, cztery, pięć latek mających, których my dotąd przyjmować nie możemy, bo takie dziecinki potrzebują osobnego umieszczenia, osobnego kierunku. Uważcie dzieci, te sierotki nie mają matki, nie mają ojca, świat dla nich to dzika puszcza, tak rzadko kto z miłością je przygarnie i przytuli, bo trudno wymagać, aby wszystkie domy na Zakłady sierót się zmieniały. Ale znów nie ma zapewne dziecka przy ojcu i matce, któreby od swoich rodziców jakiejś ofiarki uprosić nie mogło. A dla wieluż to z Was rodzice chętnie dla Waszej przyjemności znaczniejsze nawet podejmują wydatki?

Dzieci drogie, o te wydatki, jak o największą łaskę Rodziców proście, rozweselajcie serca Wasze, i rozszerzajcie je myślą, żeście osobistą ofiarą sieroty wsparły. Na zachętę opowiem Wam maleński epizodzik z 1885 r. Znalazłszy się w bardzo zacnym domu, przedstawiłam plan wezwania dzieci do sprawy sierót. Zacna pani domu zachwycona była ową myślą, że piękna, śliczna jakby złota nitka, godna poparcia, ale prędko serdecznie nas pożegnała, bo wyjeżdża na miasto dla zakupna podarków na kolendę dla swoich wnucząt. A przecież jakżeby dziś była szczęśliwą, gdyby mogła tam przed Bogiem przedstawić, że wnuczęta swoje nakłoniła, by przyjemność na dobry czyn zamieniły. Więc do działa dzieci!

Każde dziecię, które ofiarę swoją nadeśle z wymienieniem imienia, nazwiska i miejsca zamieszkania, otrzyma obrazek pamiątkowy.

W Bogu Was kochająca felicyanka „Babunia“ przy Zakładzie sierót w Przemyślu.

ROZMAITOŚCI.

Tylko jednę koronę żądamy za „Prawdę“ odtąd do końca roku bieżącego od **nowych** prenumeratorów.

Prosimy podawać „Prawdę“ znajomym, bo ona szerzy oświatę zdrową. Pieniądz wydany na dobre pismo nie jest stracony.

Zalegających z prenumeratą prosimy o rychłe wyrównanie należytości.

Z Tłuczani. Rok szkolny rozpoczął się 1. b. m. nabożeństwem. Po nabożeństwie dzieci szkolne z wielką radością witały swego p. nauczyciela, Piotra Owsiaukę, z tem większą radością, że p. nauczyciel miał być przeniesiony. My ojcowie i nasze dzieci, kochamy prawdziwie p. nauczyciela, bo bardzo dobrze prowadzi dzieci.

To też dziękujemy z całego serca X. Inspektorowi, że swe postanowie cofnął, a p. nauczycielowi życzymy wytrwania w pracy i powodzenia. Szczęść Boże!

Czy słomę należy sprzedawać? Na ogół utrzymuje się mniemanie, że kiepski ten gospodarz, co słomę sprzedaje, a wyrok tak niepochlebny jest po większej części usprawiedliwiony. Jednak, jak każda reguła prawie nie jest bez wyjątku, tak i w tym wypadku. Warunki, wśród których gospodarzymy, są różne. Komu miałaby się słoma rzeczywiście marnować, albo kto znajduje lepszy rachunek w tem, że sprzeda trochę słomy a kupi otrąb dla bydła, lub nawozów sztucznych dla roli, ten dobrze zrobi, bo i ten uboczny plon z gospodarstwa przez rozumną sprzedaż odpowiednio zużytkuje. Kto jednak sprzedaje słomę jedynie dlatego, że mu potrzeba pieniędzy, lub dla innej podobnej przyczyny, ten postępuje źle, bo ziemię wnet ogołoci i wychudzi. Podobnym jest wtedy do nędzarza, który dla kawałeczka chleba sprzedaje ostatnie ubranie. Dlatego nie trzeba być bardzo pochopnym do sprzedawania słomy, ani nie trzeba wierzyć namowom pierwszego lepszego żyda, że bez słomy się obejdzie.

Pies wygrał proces. W Ameryce toczył się niedawno zabawny proces: Pewien człowiek domagał się wyroku śmierci na psa, za to że pokąsał jego synka. Obrońca właściciela psa dowodził, że pies ukąsił malca we własnej obronie, po-

nieważ chłopak chciał psu przywiązać blaszankę do ogona. Sędzia, po wysłuchaniu wywodów obu stron, wydał taki wyrok: „Każdy pies ma niezaprzeczalne prawo ugryźć mężczyznę, kobietę lub dziecko, jeżeli ci, rozmyślnie i z zamiarem naruszenia spokoju psa, uwiązują mu blaszankę do ogona, lub w inny jakikolwiek sposób znęcają się nad zwierzęciem. W tym więc wypadku, jak się przekonuję, pies postąpił zgodnie z prawem, mianowicie, ugryzł chłopca w obronie własnej. Nie widzę przeto potrzeby zabicia go, i obdarzam go pierwotną swobodą“.

W Berlinie bawił ubiegłego tygodnia włoski król, Wiktor Emanuel. Niemcy sadzili się na dobre przyjęcie go, bo im zależy na przyjaźni Włoch, która coraz bardziej słabnie. Nie bardzo im to na rękę, że król włoski następnie udaje się do Francyi.

Rosya. W otoczeniu cara panuje wielki niepokój. Niedawno otrzymał car list pochodzący od rewolucyonistów. Car tak się przestraszył, że nie śmiał listu nawet sam otworzyć, ale uczynił to dopiero przywołany minister Plewe. Komitet wzywa cara, by ukrócił samowolę i okrucieństwa swych wysokich urzędników i grożą rewolucyą. Car miał być bardzo wzburzony.

Z południowej Afryki. W wojnie z Burami uzbroili swego czasu Anglicy dzikich Kafrów, aby za pomocą tego ostatecznego środka pobić nieprzyjaciela. Teraz choć pokój został zawarty, Kafrowie nie chcą broni i amunicyi oddać. Myślą sobie zapewne: cośmy dostali, to nasze i może nam się przydać. Anglicy są w kłopocie, aby Kafrowie nowego powstania nie wywołali i wysłali przeciw nim oddziały wojska.

Chiny. Z Szangaju nadeszła wiadomość, że w południowych Chinach zamordowano znów 2 angielskich misyonarzy. Telegram opisuje, że bito ich aż do śmierci.

Czego się obawia redaktor „Przyjaciela ludu“? Zaznaczywszy krótko, że w Przemyślu odbył się synod dyecezyalny, p. redaktor dodaje od siebie uwagę: „Daj Boże, aby duchowieństwo po tym synodzie więcej się troszczyło o religię, a mniej o politykę“.

Musimy zapewnić p. Stapińskiego, o czem zresztą cały kraj wie doskonale, że duchowieństwo przemyskiej dyecezyi odznacza się wielką gorliwością o zbawienie dusz i daje dobry przykład cnotliwego życia dla swych owieczek. Szkoda tylko, że p. Stapiński zamiast dawać wskazówki, jak ma duchowieństwo postępować, nie przejmie się duchem religijnym i szacunkiem dla kapłanów. Wtedyby nie radził, ażeby duchowieństwo mniej zajmowało się polityką, gdyż nie obawiałby się kapłanów, którzy chcą, aby polityka była oparta na zasadach religii katolickiej. Ponieważ jednak p. Stapiński mile spogląda na socyalistów, przeto tak jak oni nie rad widzi duchownych zajmujących się polityką. A przecie i duchowni są obywatelami kraju, więc mają prawo zajmować się polityką.

Olbrzymi zegar. W Londynie na dworcu kolejowym przy ulicy Liverpole ustawiony jest olbrzymi zegar. Tarcza tego zegaru mierzy ni mniej ni więcej tylko 6·5 metrów w średnicy, odległość kresek minutowych jest na szerokość dłoni, a mała skazówka zegarowa waży około 75 klgr. — Wschodnia linia kolejowa, której wymieniony dworzec jest końcową stacyą, liczy 624 zegarów. Otóż wszystkie te zegary są z olbrzymim zegarem na ulicy Liverpole połączone i wszystkie wspólnym prądem elektrycznym w ruchu utrzymywane. Na zegarze olbrzymim można łatwo badać regularność w odmierzaniu czasu, nawet różnica $^{1}/_{20}$ część sekundy może tam być spostrzeżoną i zregulowaną. Konstrukcya zegaru jest jednak tak dokładną, że od 15 czerwca, b. r., odkąd zegar został ustawiony, nie spostrzeżono na nim nawet tak małej różnicy w mierzeniu czasu. Wskutek połączenia zapewnioną jest podobna dokładność i dla wszystkich innych zegarów stacyjnych. Konstruktorem olbrzymiego zegara jest elektrotechnik Stockal z Clerkenwell.

Podróżnik pewien, który bawił niedawno w Galicyi i Krakowie, opisuje w „Gazecie Toruńskiej“ swe spostrzeżenia i tak mówi:

Jedyny niesmak wzbudził we mnie widok żydów krakowskich. Galicya krajem wolnym, wolni Polacy, wolni Rusini, wolni i żydzi. A chodzą w długich czarnych surdutach, brodach i pejsach koło skroni, a jest ich wszędzie tak pełno, że naocznie czuć, jak ta ludność żydowska w Krakowie i w całej Galicyi jest pijawką ssącą krew polską. A jeżeli ludność wiejska tak biedna i zacofana, to to wynikiem tylko szynków, będących prawie wszędzie w ręku żydowskim. Nie zdoła się Galicya otrząść z tego wpływu żydowskiego?!

Z Jaremcza donoszą: Dnia 21 sierpnia nastąpiło urzędowe zamknięcie i opieczętowanie propinacyi w Dorze, gdzie w najszkodliwszy sposób fałszowano wódkę dla chłopów. Przy rewizyi skonstantowano, że żydzi do olbrzymiej beczki mieszczącej w sobie 1200 litrów, wlewali do połowy wodę, do której wsypywali niegaszone wapno, tytoń, oraz korę z olchy. Aby jednak wody nie zmącić, wszystko to wkładano do worka, który pozostawał w wodzie dłuższy czas, aż spowodował silny na dnie osad. Następnie wlewano do tej beczki odpowiednią ilość spirytusu — i wódka była gotowa. Tym napojem truto formalnie hucułów. Napój tak jest silnie piekący, że chłop po wypiciu już 2 kieliszków, traci prawie przytomność. Przy rewizyi znaleziono w propinacyi około 1500 litrów tego napoju. Część żandarm Styczeń przetransportował natychmiast do sądu w Delatynie, resztą zajmie się komisya sądowa, która ma tutaj zjechać i całą rzecz dokładnie zbadać.

Niedźwiedzie w Tatrach. W ubiegłym tygodniu 29. z. m. pojawił się w Tatrach niedźwiedź i na hali Gąsienicowej pokaleczył krowę. Ryk krowy sprowadził pasterzy, którzy odstraszyli niedźwiedzia. Z tak wczesnego pojawienia się niedźwiedzi wróżą starzy górale wczesną i ostrą zimę.

Wykolejenie pociągu towarowego nastąpiło w zeszłą sobotę między Podłężem a Kłajem. Dwanaście wozów, w których znajdowały się woły, trzoda i jaja, rozbiło się w kawałki, woły w części pozabijało, a jaja się stłukły. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Wykolejenie spowodowało pęknięcie koła.

Rusini wobec uroczystości kalwaryjskich. Ruska gazeta „Diło“ strasznie zmartwiona jest tem, że OO. Bernardyni urządzili wspaniałe uroczystości jubileuszowe w Kalwaryi Zebrzydowskiej i że zachęcili do uczestnictwa w tych uroczystościach nawet węgierskich Rusinów i Słowaków, postarali się o dobrych kaznodziei ruskich i słowackich. Truchleje więc, słysząc, że w Kalwaryi są już nawet Rusini z Galicyi i przeto wręcz woła: „Ruskie duchowieństwo powinno starać się odwodzić swoich wiernych od tych odpustowych wędrówek, do jakich ruscy włościanie nieraz bywają dosyć ochoczymi“.

Widać Rusini zapomnieli, że Matka Boska jest tasama dla Polaków i Rusinów, i że narodowość ruska nie poniesie szkody, skoro kazania były wygłaszane w języku ruskim.

Ostrzeżenie przed Emigracyą do Afryki południowej. Konsulat portugalski ogłasza, że na skutek zbyt wielkiej emigracyi do Afryki południowej po ukończeniu wojny, rząd portugalski widział się zmuszonym tak samo, jak rząd angielski, do obostrzenia środków przeciw zbyt licznie udającym się tam emigrantom. Odtąd przeto dopuszczeni będą do osiedlania się w koloniach portugalskich Afryki południowej, lub do wylądowania, takie osobniki tylko, które wykażą się świadectwem konsulatu, lub innej miarodajnej władzy, że są w posiadaniu potrzebnych do utrzymania środków, lub dowiodą, że w miejscu osiedlenia znajdą dla pracy swej zbyt zapewniony, czy gotowe stanowisko.

Także Ameryka utrudnia wstęp wychodźcom! „Polak w Ameryce“ omawia nowy bil emigracyjny, który już został przyjęty w Izbie reprezentantów, a niezawodnie przyjęty też zostanie przez senat. Według osnowy tego bilu nie będą — jak wiadomo — dopuszczani do Stanów Zjednoczonych anarchiści, osoby dotknięte chorobą nieuleczalną lub zakaźną, tudzież osoby, liczące więcej niż 15 lat, a nie umiejące czytać w jakimkolwiek języku. „Polak“ w Ameryce przewiduje, że nowa ustawa emigracyjną zwróci ostrze głównie przeciw wychodźcom słowiańskim, a mianowicie polskim i wzywa prasę krajową i duchowieństwo, by lud o przepisach bilu emigracyjnego wcześnie pouczyła i od zawodu i znacznej straty kosztów uchroniła.

Stan zdrowia w naszym kraju. Sprawozdanie krajowej Rady zdrowia o stosunkach zdrowotnych w Galicyi wykazuje, że rocznie umiera w naszym kraju 60 do 70 tysięcy ludzi więcej, niż umierać powinno. Najwyższe są straty w dzieciach z powodu chorób zakaźnych. Na biegunkę umiera tyle osób, ile we wszystkich krajach koronnych monarchii razem wziętych, z którego to powodu Rada zdrowia w sprawozdaniu nazywa tę chorobę, chorobą specyalną Galicyi.

Rocznie tracimy tedy 60 do 70000 ludzi, którzy, znajdując się w innych warunkach zdrowotnych pozostaliby przy życiu, a ich praca przyczyniłaby się do podniesienia dobrobytu i do ekonomicznego rozwoju kraju.

Straszna śmiertelność, panująca w Galicyi, ma główny powód w złem odżywianiu się ludu wiejskiego i miejskiego, oraz w niezdrowych mieszkaniach.

Dlatego też, gdy urodzaj lepszy, mniejsza śmiertelność; gorszy urodzaj, większa śmiertelność, bo słaecza odporność w chorobach.

Pobyt w mieszkaniu ciemnem, wilgotnem, smrodliwem, o małych oknach, bez kominów, bez światła i powietrza: to proste zabójstwo ludzi. Reumatyzmy, choroby oczne, płucne i inne stąd biorą początek.

W mieście trudniej o dobre mieszkanie ale na wsi łatwiej. A jednak o tem na wsi rzadko kto pamięta.

Dobrowolna ofiara. W pewnem mieście przed bardzo wysoką kamienicą stało rusztowanie, na którem pracowało wielu robotników, podając sobie nawzajem wapno i cegły. Naraz zawala się rusztowanie i wszyscy stojący na niem robotnicy spadają na ziemię, z wyjątkiem pewnej niewiasty i syna jej już dorosłego. Nieszczęśliwi uczepili się wystającej łaty, która pod ich ciężarem uginała się do tego stopnia, że lada chwila mogła się złamać i pozbawić życia syna i matki. W tak okropnym stanie rzeczy mówi syn do matki:

— Możemy oboje stracić życie... Ja nie mam nic do stracenia; ty masz jeszcze dzieci, żyj dla nich, ja puszczam się na ziemię!...

Zaledwie matka chciała coś powiedzieć, syn puścił łatę, spadł na chodnik i zabił się na miejscu.

Wskutek tej dobrowolnej ofiary szlachetnego syna ocalała matka, gdyż dosyć wprawdzie cienka łata nie złamała się pod jej ciężarem, a spieszna pomoc wybawiła ją od spadnięcia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. O. w T. „Pogawędka“ w numerze 34. jest ogólna i nie odnosi się tylko do jednej miejscowości. Autor jej nie ma na celu zwalczania przedstawień narodowych na wsi, tylko pragnie, by biorący udział w takich przedstawieniach zachowali się poważnie, a nadto, by przychodzili na nie także i starsi. Wszak wiadomo, że młodzież bez dozoru starszych zostawiona, zwykle dopuszcza się zbytków. Nadto autor nie zarzuca przecież ludowi takiej ciemnoty, tylko brak zrozumienia rzeczy. Przeto prosimy darować, ale odpowiedzi tej treści nie możemy umieścić, bobyśmy autorowi zarzucali to, czego on nie napisał.

J. Szafran. Ceny jarzyn nie możemy podać, bo nie wiemy o jakie chodzi. Adres do Międzyczerwiennego sprostowany.

Czyt. z Tłuczani. Stosując się do prośby nietylko waszej, ale wielu innych czytelników. będziemy podawali zmiany wśród duchowieństwa parafialnego.

X. Juras. Prenumerata wyrównana do końca 1903.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 2 września.

Pszenica 9·65—10·—; żyto 7·70—8·00; jęczmień 7·10—7·25; owies 8·00—8·80; groch 9·00—13·00; tatarka 7·00—9·00; proso 5·00—5·75; fasola 7·00—8·00; jagły 9·00—12·00; siano 3·20; koniczyna 3·60; słoma 2·30; kukurudza 6·70 koron za 50 klg. Kopa jaj 2·40—3·00; masła 1 klg. 2·00—2·40; ziemniaków hektolitr 2·30—4·00 koron.

Kalendarz kościelny.

7. **Niedziela 16 po Ś.** św. Reginy i Petron. — 8. **Poniedziałek, Narodzenie N. M. P.** — 9. Wtorek, ś. Gorgoniusza i Serg. — 10. Środa, ś. Mikołaja z Talentyny. — 11. Czwartek, św. Prota i Jacka br. m. m. — 12. Piątek, św. Waleryana m. — 13. Sobota, św. Aureliusza biskupa.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.